


Martyna Boch

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
martyna.boch@student.uksw.edu.pl

Katarzyna Doboszyńska-Markiewicz

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
 <https://orcid.org/0000-0001-6142-4390>
k.doboszynska@uksw.edu.pl

Memoblędy jako forma ekspresji językowej internautów

Streszczenie. Artykuł ukazuje memoblędy jako funkcjonalne odstępstwa od normy językowej na różnych jej poziomach – ortograficznym, ortofonicznym, fleksyjnym, składniowym i słowotwórczym. Internauci tworzą tego typu wyrażenia jako narzędzie zjadliwej krytyki znanych osób lub grup społecznych, lecz także po to, aby przekazać trudne do wyrażenia w komunikacji pośredniej stany emocjonalne (np. nieszkodliwą zazdrość za pomocą słowa *zazdraszczam*). Memoblędy mogą być uznawane za odrębne memy kultury (w rozumieniu Dawkinsa), ponieważ przejawiają takie ich cechy, jak zaraźliwość, dialogiczność czy hiperbolizacja rzeczywistości. Niektóre opuszczają memosferę i przedostają się do potocznego języka mówionego (np. *madka, ten uczyć, odzobaczyć*), nie stanowią jednak większego zagrożenia dla jego poprawności.

Słowa kluczowe: błędy językowe, dyskurs internetowy, mem, memobląd, norma językowa

So-called 'memoblędy' as a form of linguistic expression on the Internet

Summary. This paper examines intentional mistakes (called *memoblędy*, which is a Polish word coined from a combination of words 'meme' and 'mistake') as functional deviations from the linguistic norm on its different levels, regarding spelling, orthophony, inflexion, syntax and word-formation. Internet users create such expressions not only to criticize public figures or social groups in a scathing way but also to express feelings which are hard to describe in an indirect communication (e.g. harmless jealousy).

– *zazdraszczam*). The intentional mistakes may be considered as a distinct type of memes, which are units of cultural transmission (due to Dawkins' theory), because they are viral, dialogical and hyperbolizing. Some of them go beyond the realm of memes and become a part of the colloquial spoken language (e.g. *madka, ten uczyć, odzobaczyć*) but they do not affect its correctness in any significant manner.

Keywords: linguistic mistakes, Internet discourse, meme, memobłąd, linguistic norm

1. Memobłąd – próba zdefiniowania

Memobłąd jest pojęciem dość nowym i nie ma jak dotąd statusu terminu lingwistycznego, kulturoznawczego czy medioznawczego. Nie można go uznać za typ błędu językowego na równi z błędami ortograficznymi i gramatycznymi, chociaż, jak będziemy starały się pokazać na wybranych przykładach, jest z nimi nierozzerwalnie związany, ponieważ bez nich nie miałyby racji bytu. Nie zaistniałyby także, gdyby nie serwisy społecznościowe i popularny w nich gatunek memu internetowego uznawanego za 'porcję informacji, często o charakterze humorystycznym lub satyrycznym, rozpowszechnianej za pośrednictwem internetu, zwykle w formie obrazka lub zdjęcia, na którym umieszczono jakiś tekst'. Taką definicję znajdujemy w zasobach Obserwatorium Językowego UW (dalej: OJ UW), w słownikach polszczyzny ogólnej jeszcze się *mem* nie pojawia. Redaktorzy serwisu uwzględnili także hasło *memobłąd*: 'błąd ortograficzny popełniony świadomie w tekście memu internetowego w celu rozśmieszenia jego odbiorców' (OJ UW). Zważywszy na to, że normatywiści zwykli definiować błąd językowy jako zdecydowanie nieświadome oraz nieuzasadnione funkcjonalnie odstępstwo od obowiązującej w danym czasie normy (Markowski 2012: 55), należałoby podać w wątpliwość to, czy w ogóle memobłąd można nazwać błędem.

Memobłąd chcielibyśmy rozumieć jako świadome i funkcjonalne naruszenie normy językowej w celu przekazania zamierzonych treści (zwykle zjadliwej oceny lub trudnych do wyrażenia emocji). Nie chodzi tu zresztą tylko o naruszenie normy ortograficznej, choć ten typ jest zdecydowanie najbardziej rozpowszechniony i zapewne dlatego znalazł się w cytowanej wyżej definicji. Internauci tworzą, konstruują – bo przecież nie powiemy, że popełniają – memobłądy również na bazie szablonów rzeczywistych błędów ortofonicznych, fleksyjnych, słowotwórczych i składniowych. Pierwotnie pojawiają się one w tekście memu internetowego (stąd nazwa *memobłąd*), a następnie bywają powielane w innych sytuacjach komunikacyjnych przy założeniu, że uczestnicy aktu komunikacji rozumieją konwencję. Niektóre memobłądy – jak choćby *madka* czy *odzobaczyć* – przeszły już nawet do „analogowej” polszczyzny potocznej, z rzadka jedynie stając się zagrożeniem dla jej poprawności. Jeśli chodzi

o mechanizmy powstawania i funkcjonowania memoblędów, o wiele bardziej wyrazisty niż normatywny wydaje się bowiem aspekt kreatywności językowej, zabawy słowem, tworzenia wspólnoty komunikacyjnej.

2. Memy kultury a nowe media

Słowo *mem* jest zapożyczeniem z angielskiego, ale w tym języku w pierwszym z wariantów semantycznych wcale nie oznacza owego zdjęcia czy obrazka ze śmiesznym podpisem. W *Cambridge Dictionary* *mem* to w tłumaczeniu na polski 'cecha kulturowa lub sposób zachowania przekazywane z pokolenia na pokolenie bez udziału genów'. Mem można zatem uznać za odpowiednik genu w kulturze – jednostkę kulturowego przekazu, taką jak np. wzór składania życzeń urodzinowych, klasycyzm małej czarnej, znany motyw muzyczny, obiegowe powiedzonko. W latach 70. minionego stulecia teoretyk memetyki Richard Dawkins kładł nacisk na zaraźliwość memów, które przeskakują z mózgu do mózgu uczestników kultury, czasem ewoluują, czasem zanikają (Dawkins 2012). Choć w jednym z ostatnich wywiadów autor mówi o zawłaszczeniu oryginalnego pojęcia memu przez memy internetowe, przyznaje równocześnie, że nowe znaczenie nie jest tak odległe od pierwotnego, jak mogłoby się wydawać: „Jeśli mówimy o czymś, co przenosi się wirusowo w internecie, to jest to dokładnie to, czym jest mem” (Solon 2013). Badacze memów internetowych również wskazują zaraźliwość jako jeden z ich najważniejszych – obok dialogiczności, wariacyjności, intertekstualności, symplifikacji, stereotypizacji i hiperbolizacji rzeczywistości – wyróżników (Kamińska 2017). Co ciekawe, w dużym stopniu są to też cechy memoblędów, które często odrywają się od memów i zaczynają żyć własnym życiem. Można powiedzieć, że same w sobie stają się memami w najszerszym Dawkinsowskim rozumieniu.

Fakt, że memoblędy rozprzestrzeniają się niczym wirusy, prowokują do dialogu, wyśmiewają rzeczywistość i często odnoszą się do wcześniejszych tekstów czy wydarzeń, wiąże się bezpośrednio z ich „środowiskiem naturalnym”, jakim są serwisy społecznościowe. Analizowany w niniejszym artykule materiał pochodzi przede wszystkim z Facebooka, który został zaliczony przez Paula Levinsona do kategorii „nowych nowych mediów”. Ich wspólną cechą jest nieograniczona przemienność ról nadawcy i odbiorcy: „produkcja jest niemal tak samo łatwa jak konsumpcja” (Levinson 2010: 18). Aby publikować teksty w mediach tego typu (nawet redagując Wikipedię), nie trzeba przejść procesu rekrutacyjnego czy wykazać się wykształceniem lub jakimiś szczególnymi umiejętnościami. Skuteczna komunikacja jest tu natomiast uwarunkowana znajomością niepisanych zasad, które poznaje się przez ciągłą obecność w społeczności danego medium. Nie będąc stałym użytkownikiem Facebooka, można chociażby nie zorientować się, że memoblędy nie są błędami, a stawianie kropki w niektórych kontekstach odbierane jest jako wyraz agresji.

3. Norma językowa w nowych mediach

W związku z powyższymi ustaleniami należy podkreślić, że w nowych mediach nie sprawdza się tradycyjna koncepcja normy językowej. Katarzyna Kłosińska w artykule z 2017 r. postuluje, żeby za dominujące kryterium oceny języka w przestrzeni cyfrowej uznać kryterium pragmatyczne, wedle którego dobre i pożądane jest to, co użyteczne w danej sytuacji komunikacyjnej. W analizie memobłądów ważne wydaje się zrozumienie, skąd się wzięły i czemu mają służyć. Istotna jest więc nie tyle ocena poprawnościowa co funkcjonalna.

Warto w tym miejscu przywołać prace Małgorzaty Kity (Kita 2014) i Agnieszki Niekrewicz (Niekrewicz 2016), w których autorki zwracają uwagę na ową funkcjonalność naruszania normy, przy czym w obu przypadkach chodzi o normę ortograficzną. Poniżej chciałobyśmy potraktować klasyczną typologię błędów językowych (Markowski 2012: 55–60) jako zbiór szablonów do tworzenia memobłądów na różnych poziomach systemu języka.

4. Memobłądy tworzone na bazie błędów ortograficznych

Rzeczywiste błędy ortograficzne dość często pojawiają się w wypowiedziach internautów i choć pod względem liczebności ustępują błędom interpunkcyjnym czy typograficznym, to właśnie one uznawane są za swoisty symbol rażącej niekompetencji językowej. Z tego powodu wywołują silne emocje wśród uczestników wirtualnych rozmów i często są czynnikiem mogącym całkowicie zdyskredytować autora posta w oczach jego odbiorców. Taki stan rzeczy sprzyja powstawaniu memobłądów, których celem jest wyśmianie osoby lub grupy osób (często niesformalizowanej, definiowanej na podstawie stereotypowych cech wspólnych). Internauci posługują się tego typu błędami w sposób ironiczny, nawiązując ze sobą porozumienie opierające się na poczuciu wyższości zarówno w zakresie kompetencji językowych, jak i komunikacyjnych przejawiających się w umiejętności odróżnienia błędu funkcjonalnego od rzeczywistego.

Jednym z najstarszych memobłądów ortograficznych jest *bul*, którego geneza wiąże się z wpisem *Jednoczymy się w imieniu całej Polski z narodem Japonii w bulu i nadzieji na pokonanie skutków katastrofy* zamieszczonym w księdze kondolencyjnej ambasady Japonii w 2011 r. przez ówczesnego prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego. Reakcja internautów na rażące błędy pojawiające się w zacytowanym fragmencie była natychmiastowa i wydaje się, że w naturalny sposób zapoczątkowała szeroko zakrojone stosowanie celowych błędów jako formy krytyki. Użytkownicy internetu tworzyli liczne memy, na których widniały zdjęcia prezydenta oraz wypowiedzi (najczęściej fikcyjne) z wieloma błędami ortograficznymi, np.: *Podciągnęłam się w ortografi, Ras sień człowiek pomyli i sień śmiejom całe rzycie, Nie zafsze robie błendy ale jak jórz*

robie to tylko w bulu i nadzieji o lepsze jótro. Popularność zyskało również samo słowo *bul*, które przez jakiś czas funkcjonowało jako przydomek prezydenta nazywanego Bronisławem Bulem-Komorowskim, na wzór nazwiska generała Tadeusza Bora-Komorowskiego.

Memoblędy ortograficzne najczęściej służą jednak wyszydzeniu pewnych grup społecznych wyodrębnianych na podstawie określonych zachowań oraz sposobu wypowiedzania się. Najbardziej reprezentatywnym przykładem grupy, która spotyka się z tego rodzaju krytyką, są młode, niewykształcone matki, które całą uwagę poświęcają wychowaniu dzieci, a swoje utrzymanie opierają na różnego rodzaju zapomogach, świadczeniach i dofinansowaniach. Związane z nimi memoblędy, m.in. *madka*, *bombelek*, *hora curka* czy *od bierdolta się* (fot. 1), to formy będące wyjściowo rzeczywistymi błędami, które zostały powielone i rozpowszechnione jako określenia negatywnie wartościujące wspomniane osoby, a jednocześnie pozwalające na ekonomiczne nazwanie dość złożonego zjawiska społecznego.



Fot. 1. Madki i bombelki

Źródło: <https://www.wykop.pl>

Powyższe przykłady unaoczniają językotwórczy charakter memoblędów. Internauci nie poprzestają bowiem na powielaniu konkretnych usterek popełnianych przez dane osoby, ale czyniąc z różnych typów odstępstw od normy swoisty wzorzec, tworzą całe wypowiedzi ośmieszające określoną osobę lub grupę. Zdania wypełnione błędami ortograficznymi polegającymi zwłaszcza na zastosowaniu samogłosek nosowych w wygłosie oraz zamianie liter i dwuznaków *u/ó*, *ż/rz*, *h/ch* mogą być więc dość jednoznacznie kojarzone z B. Komorowskim; z kolei nagromadzenie usterek ortograficznych polegających dodatkowo na myleniu pisowni łącznej i rozdzielnej oraz zamienianiu liter odpowiadających głoskom dźwięcznym i bezdźwięcznym, a także obecność błędów innego typu (m.in. leksykalnych i składniowych) to cechy pozwalające zidentyfikować tzw. język patusiarski – służący ośmieszeniu *madek*.

5. Memoblędy tworzone na bazie błędów ortofonicznych

Kolejną produktywną bazą memoblędów są usterki ortofoniczne. Najczęściej polegają one na zapisie czyjegoś sposobu wymowy zgodnie ze starą uczniowską zasadą „ja piszę, jak słyszę”, jednak równie często zapis ów ulega intensyfikacji i przejęskrawieniu, co skutkuje powstawaniem form nienaturalnych, nierzadko trudnych do wymówienia. W tej grupie, tak jak w poprzedniej, znajdują się memoblędy powstałe w celu ośmieszenia konkretnych postaci życia publicznego lub typowych przedstawicieli grup społecznych – internauci piętnują te osoby na podstawie nietypowej wymowy, będącej najczęściej wynikiem naleciałości gwarowych, rzadziej – ukształtowania aparatu mowy. Dodatkową funkcją, jaką pełnią memoblędy ortofoniczne, jest eufemizacja wulgaryzmów.

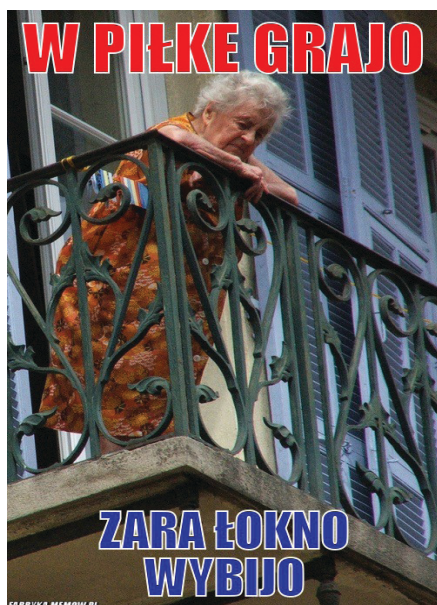
Wśród memoblędów uderzających w osoby publiczne można wyróżnić m.in. parodiowanie sposobu artykulacji głoski *r* byłej prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz, co było realizowane przez zastępowanie litery *r* literą *h* (*Metho nie kuhsuje? Można pływać jachtem, Ulubione warzywo? Habahbah, Ulubiony gatunek filmu? Hohhoh*). Bardziej aktualnym przykładem jest naśladowanie w piśmie wymowy polsko-amerykańskiej modelki Joanny „Dżoany” Krupy (*Ty masz potenszjal a twe oczy... hipnetajzin*). W zależności od kontekstu tego typu parodiowanie wymowy obu pań może mieć wydźwięk od ironicznie zjadliwego po życzliwie żartobliwy.

Internauci wypracowali wiele sposobów zapisu przekleństw (m.in. przy pomocy asterysków, małych lub całych ciągów znaków specjalnych, które mają oznaczać krzyk wypełniony przekleństwami), a uczynienie z nich memoblędów jest, jak się wydaje, jedną z nowszych metod. Podobnie jak w wypadku innych memoblędów zapis taki ma parodiować pewne sposoby użycia wulgaryzmów lub ich nadmierne stosowanie przez określone grupy osób. Jednocześnie zabiegi tego typu to metoda uniknięcia zablokowania publikowanych treści na portalach, gdzie używanie wulgaryzmów jest regulaminowo zakazane lub niewskazane. Niekiedy błędny zapis ma również na celu złagodzenie wydźwięku wulgaryzmu, zaakcentowanie, że nie ma on być agresywny. Przykładami przekleństw zapisywanych z użyciem błędów ortofonicznych są: *kurta*, *fchuj* (‘dużo’) czy *asienaebaem* (odzwierciedlające sposób mówienia osoby pijanej).

Najciekawszą i najbardziej produktywną odmianą memoblędów ortofonicznych są te bazujące na naleciałościach gwarowych. Nie opierają się one na żadnej konkretnej gwarze i są łączone nie tyle z mieszkańcami określonych regionów, ile raczej z osobami starszymi, niewykształconymi lub zamieszkującymi tereny wiejskie. Jak pisze A. Niekrewicz, internauci „odzwierciedlają najczęstsze cechy wymowy, nierzadko o charakterze ogólnodialektalnym lub mające genezę regionalną, lecz obecne także w niestarannej polszczyźnie ogólnej, np. denazalizację w wygłosie, uproszczenia polegające na pomijaniu

głosek, dwuelementową wymowę głoski *q* w wygłosie” (Niekrewicz 2016: 95). Memoblędy te funkcjonują w znacznej mierze na zasadzie całych języków zbudowanych z okazjonalizmów będących wynikiem przekształcania wyrazów zaczerpniętych z polszczyzny ogólnej na formy, które kojarzą się internautom z przedstawicielami określonych grup społecznych. Większość memoblędów z tej kategorii ma charakter deprecjonujący, ośmieszający.

Bohaterami dwóch najbardziej rozpoznawalnych serii memetycznych wykorzystujących memoblędy ortofoniczne o genezie regionalnej są tzw. babcie okienne oraz nosacze polskości (fot. 2, 3).



Fot. 2. Babcia okienna

Źródło: <https://joemonster.org>

Pierwsza ze wspomnianych serii uderza przede wszystkim we wścibstwo części osób starszych oraz ich łatwość formułowania naiwnych, przestarzałych lub nieprawdziwych wniosków na podstawie zaobserwowanych sytuacji, a także w ich sposób wyrażania się – zarówno na poziomie wymowy, jak i często stosowanych sformułowań, np.: *Za ręce bez ślubu się trzymają, zбочeńce jedne, Kaptury na łbach i piwo chlejo, strach z chatupy wyleźć, Stoję i się cieszo, maruchainy się pewno nawąchali*. Opisana maniera stylizowania wypowiedzi, której produktywnym i najbardziej charakterystycznym elementem jest denazalizacja samogłoski tylnej *q* w wygłosie, często towarzyszy warstwie wizualnej (choć nie jest to obligatoryjne), a jej celem jest ośmieszenie naiwności, nieprzystawalności do współczesnego świata i konserwatyizmu niektórych starszych osób.



Fot. 3. Nosacze polskości

Źródło: <https://www.facebook.com/nosacze.sundajskie>

Celem drugiego ze wspomnianych szablonów memetycznych jest wyolbrzymianie i wyśmiewanie stereotypowych cech Polaków. Jak można wywnioskować z memów, cechy te to m.in. skąpstwo czy też przesadna oszczędność (tzw. januszowanie), zawiść (zwłaszcza względem *somsiadów*), nieumiejętność zachowania się w miejscach publicznych, ograniczone horyzonty myślowe oraz niewygórowane, czy wręcz prymitywne, potrzeby i ambicje. Jak się wydaje, nosacze polskości to seria, w której występuje najwięcej różnych rodzajów memobłądów, a zatem ma ona charakter silnie językotwórczy. Formy zapisu odzwierciedlają m.in. takie zjawiska fonetyczne, jak: asynchroniczna wymowa samogłosek *ą* i *ę* (*Ja i koronawirus? Przecież kompiem sie co sobote, W nienawiści do somsiada tak zostałem wychowany*); denazalizacja samogłosek nosowych (*Janusz popatrz na moja żone i powiedz ile byś za nio dał*); pomijanie głosek (*Zjem z garka co bede talerz brudził, Fajne te piosenki Sławomira takie nie za mondre nie za gupie*); uproszczenia grup spółgłoskowych (*Paczta go! Młody chłop siedzi a kobity stoją!!!, Po kiego takie słuchawki jak zwykłe za dwajścia grają tak samo*); dysymilacja spółgłosek *k* i *ch* (*Halynka podej mnie no deczko kszanu pod te kiełbaskie, Kryzantemy po 15 złoty?!?!?!?! Na zmartych się dorabiają prywaciarze jedne!!!!*); zmiękczenie spółgłosek tylnojęzykowych *k* i *g* poprzedzających samogłoskę *e* (*Kurła ruskie wutke chwalom polish bimber nieznamom*); prelabializacja (*Można lumierać*); zastąpienie *e* głoską *i* w sąsiedztwie spółgłosek miękkich (*A skąd piniążki miał na te klymatyzatory?, Nie po to jechałem pińcet kilometrów żeby sie nie wykapać przez jakieś sinice*). Częstym błędem ortofonicznym, choć nie gwarowym, jest też fonetyczny zapis wyrazów obcojęzycznych, mający odzwierciedlać nieudolność wymowy (*Halynka zrub mnie tej kapuczyny, Szery szery lejdi gołin fru emotszyn, I cyk kepucz do pitcy*). Mimo że seria o nosaczach polskości wykorzystuje przede wszystkim okazjonalizmy,

to jednak wykształciła kilka memoblędów, które funkcjonują już samodzielnie poza internetem, m.in. *darmo to biere, pińcet plus* (lub *pińcet plusy*), *piniondze* (lub *piniondz*), *wincyj*, *nie wyczymie* czy *somsiad*.

Błędy ortograficzne i ortofoniczne są najbardziej produktywnymi szablonami memoblędów, ich wykorzystywanie nie wymaga bowiem od twórców wysiłku ani szczególnej kreatywności językowej. Tego rodzaju memoblędy mogą zatem powstawać *ad hoc*. Stąd też w przestrzeni wirtualnej funkcjonuje bardzo wiele tego typu wyrażen (często łączących i przeskrawiających błędy ortograficzne i ortofoniczne), w których zapisie wykorzystuje się celowe usterki najczęściej do wyrażenia ironii, pogardy lub pobłażania (np. *ruszofy*, *prawdziwy mentszczyzna*, *fszczonsajonce*, *zwruszasajonce*, *odwaszny*, *radosna tfurczość*, *Korwin krul*), nadania wypowiedzi pieszczotliwego, infantylnego charakteru (np. *proszem*, *no jusz*, *pienknie*), zażartowania (np. *ale gorunc*, *bessęsu*, *zią*, *miszczu*, *co ja pacze*) albo eufemizacji wypowiedzi (np. *gunwo*, *zuo/zUo*).

6. Memoblędy tworzone na bazie błędów interpunkcyjnych i typograficznych

Błędy interpunkcyjne lub całkowite ignorowanie zasad interpunkcji to typowa cecha języka internetu, za którą stoi chęć nadania wypowiedziom spontaniczności i upodobnienia ich do języka komunikacji mówionej. Memoblędy tworzone na bazie usterek interpunkcyjnych nie posiadają licznej reprezentacji, jednak te, które udało się zaobserwować, wyróżniają się swoim znaczeniem i są dość powszechnie rozpoznawalne.

Najpopularniejszym memoblędem tego typu jest tzw. kropka nienawiści (fot. 4), której wyjątkowość polega na tym, że jej koncept nie powstał na bazie rzeczywistego błędu, lecz formy tradycyjnie jak najbardziej poprawnej. W tym wypadku stygmatyzacji nie podlega brak znajomości obiektywnych norm językowych, ale niezrozumienie zasad komunikacji przyjętych w globalnej sieci. Kropka nienawiści to zwyczajny znak przestankowy kończący wypowiedzenie, który w określonych kontekstach jest interpretowany jako niedosłowne poinformowanie o tym, że jest się obrażonym, wrogo nastawionym bądź niechętnym do dalszej dyskusji (zwłaszcza kiedy kropka występuje po krótkich komunikatach, np. *Super.*, *Tak.*, *W porządku.*). W przestrzeni internetowej, gdzie kropkę często się pomija, porozumiewając się przy pomocy potoków składniowych, w których kolejne zdania są wysyłane w następujących po sobie oddzielnych wiadomościach, ten znak przestankowy staje się czymś kategoriycznym, zaczyna mieścić w sobie znaczenie frazeologizmu *koniec i kropka* – stąd też poczucie jego negatywnego nacechowania.



Fot. 4. Kropka nienawiści

Źródło: <https://kwejk.pl>

Równie ciekawym zjawiskiem jest tak zwana boomerska interpunkcja (ang. *boomer punctuation*), która w polskim internecie nie została tak szeroko opisana jak na portalach anglojęzycznych, ale niewątpliwie istnieje w praktyce komunikacyjnej rodzimych internautów. Na „boomerską interpunkcję” składa się szereg „zasad”, którymi rządzą się wypowiedzi boomerów (to ironiczne określenie osób z pokolenia *baby boom*) traktowanych przez resztę użytkowników internetu z pobłażaniem, a niekiedy pogardą. Do „boomerskiej interpunkcji” (a zarazem typografii, którą trudno w tym przypadku oddzielić) należy zaliczyć przede wszystkim: nadmierne stosowanie wielokropków (często składających się z więcej niż trzech kropek, niekiedy także zbudowanych z przecinków zamiast kropek), nadużywanie znaków emotywnych, stawianie spacji przed znakami interpunkcyjnymi, nieoddzielanie spacją wyrazów, między którymi stoi znak interpunkcyjny, czasem także stawianie kropek w sposób świadczący o nieznanym konceptu kropki nienawiści. Przykłady „boomerskiej interpunkcji” są widoczne w następujących wypowiedziach: *Młodzi nie słuchają ani nie doceniają Krawczyka..... alez Pana corka musi sie za Pana wstydzic. A za nią my. Nasuwa sie tylko jedno -Żulczyk.....; „dziękuję za radę!!!już włączyłam i wybrałam!!!polecam to samo!!! „włącz myślenie”a jeżeli nie masz oczywistych dowodów nie komentuj!!!”*. Komentarze osób parodiujących taką interpunkcję formalnie nie różnią się od wpisów parodiowanych — ich rozróżnienie możliwe bywa tylko przez ocenę kontekstu wypowiedzi, a często również wieku nadawcy.

7. Memoblędy tworzone na bazie błędów wewnątrzjęzykowych – fleksyjnych, składniowych i słotwórczych

Obserwacja wypowiedzi internautów pozwala stwierdzić, że memoblędy powstałe na bazie błędów fleksyjnych, składniowych i słotwórczych, choć są stosunkowo nieliczne, należą do najbardziej żywotnych i popularnych, a także zróżnicowanych funkcjonalnie. To właśnie one najczęściej wychodzą poza przestrzeń wirtualną i są stosowane w potocznej komunikacji werbalnej. W przeciwieństwie do memoblędów bazujących na błędach ze-wnątrzjęzykowych nie polegają na powielaniu rzeczywistych odstępstw od normy poprawnościowej, ale są wynikiem kreatywności językowej internautów i dążenia do ekonomiczności wypowiedzi.

Popularnym memoblędem fleksyjnym jest np. wyraz *zazdraszcząć*, który określa zazdrość jako nieszkodliwą, żartobliwą i pozbawioną zawiści chwilową chęć znajdowania się w sytuacji podobnej do tej, w jakiej znajduje się rozmówca (np. *Zazdraszczam przestrzeni i lasu za oknem, Zazdraszczam takiego taty*). Wydaje się, że określanie takiej pozytywnej zazdrości błędną formą jednokrotną (*błyszczec – błysnąć, machać – machnąć, zazdrościć – *zazdraszcząć*) to trafny zabieg, który już na poziomie formalnym sygnalizuje, aby owej zazdrości nie traktować poważnie, ponieważ jest ona czymś chwilowym i szybko przemijającym (niczym pojedyncze *błyśnięcie* czy *machnięcie*).

Innym wartym wspomnienia memoblędem fleksyjnym jest wyrażenie *ten uczyć*, któremu internauci przypisali błędną wartość kategorii rodzaju, a który może opisywać bardzo zróżnicowane stany emocjonalne: *Ten uczyć, kiedy w książce jest napisane To już umiesz, ale ty wcale tego nie umiesz, Ten uczyć, kiedy wracasz ze szkoły w piątek, Ten uczyć, kiedy kolejny raz nie usłyszysz czegoś w rozmowie, chociaż było to już powtarzane 4 razy, więc po prostu przytakujesz i się uśmiechasz*. Na podstawie przytoczonych przykładów można przypuszczać, że pomimo dużej różnorodności opisywanych sytuacji ów *uczyć* posiada jedną niezmienną cechę, mianowicie niewyraźność za pomocą typowych określeń nazywających uczucia. Internauci używający tego sformułowania w memach, komentarzach lub rozmowach prywatnych odwołują się do wspólnoty przeżyć z innymi użytkownikami i tworzą często bardzo trafne i żartobliwe komentarze do sytuacji powszechnych, zwyczajnych, ale dość specyficznych i na co dzień rzadko werbalizowanych. *Ten uczyć* niesie ze sobą przekaz: „Na pewno ty też znasz to uczucie”, przy czym nie chodzi tu o wielkie emocje wywoływane przez piękne czy trudne chwile, ale o obserwację z dużym dystansem, często autoironią, swoich codziennych reakcji.

Wśród błędów składniowych na szczególną uwagę zasługuje (*nie*) *umiec w coś*, będące kalką angielskiego *cannot into something*, zaczerpniętego z serii memów Polandball, która uderzała w Polskę i Polaków,

postrzeganych jako zacofanych, niewykształconych i zmagających się z poczuciem niższości względem krajów Zachodu. Błędna konstrukcja angielska miała zaś odzwierciedlać sposób porozumiewania się Polaków na forach anglojęzycznych. W codziennej praktyce internetowej memobłąd ten nie posiada jednak ironicznego wydźwięku oryginału, jest raczej żartobliwym sposobem podkreślenia swojego dystansu wobec określonego problemu, próbą stworzenia niezobowiązującej atmosfery. *Nie umiem w...* mniej uwłacza poczuciu własnej wartości niż poprawne *nie umiem [czegoś]*, opisywana nieumiejętność zaś nie jest zwykle brzemienne w skutki: *Nie umiem w te różne programy i apki, więc po prostu nagrałam ekran, Nie umiem w memy, ale przypomniało mi się złoto z dzieciństwa, Nie umiem w kombuchę!*

Szeroko rozpowszechnionym reprezentantem memobłądów słowotwórczych jest z kolei *odzobaczyć* (fot. 5), definiowane w Wikisłowniku jako ‘przebrać widzieć, żałując, że się w ogóle zobaczyło, chcieć to zapomnieć; wyrażone w kategorii życzeniowej, niemożliwej do spełnienia’. Istotnie, *odzobaczyć* występuje w kontekstach wskazujących na to, że to, co zostało zobaczone, takie pozostanie, pomimo silnej chęci zmiany stanu rzeczy, np.: *Błagam, niech ktoś mi powie, jak to odzobaczyć, Ostrzegamy – tego nie da się odzobaczyć!, Jeśli ktoś chce to mogę podestać, ale jeśli się to już zobaczy to nie da się odzobaczyć.* Treści, które internauci zwykle pragną *odzobaczyć*, wywołują dość specyficzne emocje. Podane powyżej przykłady odnoszą się kolejno do negującej istnienie pandemii COVID-19 i wzbudzającej skrajne emocje odbiorców piosenki Ivana Komarenki pt. *Miska ryżu*; nagrania z Januszem Korwin-Mikkem w bieliźnie; artykułu pt. *Miłosne igraszki w centrum Konina na oczach przechodniów*. Treści te budzą przede wszystkim obrzydzenie, politowanie, irytację, poczucie dyskomfortu i zażenowania (zwanego przez internautów *cringe’em* bądź *krindżem*), a zatem memobłąd *odzobaczyć* niesie za sobą bardziej specyficzne znaczenie niż sformułowanie *żałuję, że to zobaczyłem/am*. Chęć *odzobaczenia* towarzyszy często wszelkiego rodzaju iluzjom optycznym, skojarzeniom i przeróbkom wizualnym, które sprawiają, że na dane rzeczy nie da się patrzeć tak samo jak wcześniej. Prawdopodobnie dodanie do *zobaczyć* prefiksu *od-* zostało zaainspirowane analogią do czasowników typu *odwołać, odkręcić coś, odszczekać coś*, które dzięki niemu mają znaczenie cofnięcia danej sytuacji. Podobny zabieg można zaobserwować w powiedzeniu sprzed ery cyfrowej: *Co się stało, to się nie odstanie.*



Fot. 5. Odzobaczyć

Źródło: <https://besty.pl>

Do memoblędów powstałych na bazie wewnątrzjęzykowych odstępstw od normy można zaliczyć także inne wyrazy i konstrukcje, np. *internety*, *youtuby*, *wiadro internetów*, *śmiechnąc*, *pieseł*, *koteł*, *bravo ty* czy *helpunku*. W przeciwieństwie do memoblędów ortograficznych i ortofonicznych (czy choćby ewidentnie przeszkadzającej w odbiorze tekstu „boomerskiej interpunkcji”) w tego typu memoblędach bardziej niż niepoprawność zwraca uwagę nietypowość – dziwne formy, niedopasowane sufiksy, niezwykła łączliwość. Trudno podejrzewać, że to efekt niewiedzy czy niestaranności. Ta nieprzypadkowość ma być sygnałem dla odbiorców – każe im się zastanowić, co tak naprawdę się za nią kryje.

Podsumowanie

Mimo swej wszechobecności w serwisach społecznościowych memoblędy nie zostały dotychczas poddane pogłębionej refleksji teoretycznej. Niniejsze rozważania stanowią jedynie próbę ogólnego zarysowania problemu ich zróżnicowania formalnego i znaczeniowego. Z pewnością nie należy definiować memoblędów tylko jako funkcjonalnego naruszenia normy ortograficznej. Przywołane przykłady pokazują, że internauci potrafią równie kreatywnie wykraczać przeciwko regułom słowotwórstwa, składni i fleksji oraz na nowo definiować funkcje znaków interpunkcyjnych.

Najczęściej spotykane, a zarazem efemeryczne i wymagające najmniej kreatywności językowej, są memoblędy utworzone na bazie błędów ortograficznych i ortofonicznych (m.in. oddające wymowę podobną do gwarowej lub właściwą znanym z mediów ludziom). Mają one przede wszystkim charakter ironiczny, prześmiewczy i wyrażają wyższość ich twórców wobec konkretnych osób lub grup społecznych. Z kolei memoblędy fleksyjne, składniowe i słowotwórcze są znacznie bardziej subtelne, uniwersalne i trwałe. Zwykle mają charakter żartobliwy, infantylizujący lub eufemizujący, stanowią wyraz swoistej wspólnoty przeżyć internautów, którzy za pomocą tych wyrażen potrafią komunikować trudne do opisanego stany emocjonalne. Przekaz memoblędów nie zawsze jest jasny dla osób, które „żyją bez Facebooka” (Popiołek 2018), mogą one wręcz dopatrywać się w nich prawdziwej niepoprawności językowej. Być może zbyt częste oglądanie w tekstach błędnego zapisu wyrazu takiego jak *bombeleki* może w ostateczności doprowadzić użytkownika polszczyzny (szczególnie młodszego) do dezorientacji i wątpliwości, jak ten rzeczownik powinien być naprawdę pisany, jednakże w większości przywołanych przykładów szkodliwość poprawnościowa memoblędów wydaje się znikoma. Dla tych, którzy *umieją w internety*, jest przecież oczywiste, że wszystkie te błędne formy to jedno wielkie mrugnięcie okiem w stronę innych użytkowników portali społecznościowych. Na koniec pozostaje nam zadziwić się pomysłowością internautów, ich wycuciem języka, a także szybkością rozprzestrzeniania się nowego typu memów kultury w internecie i poza nim.

Literatura

- Cambridge Dictionary*, <https://dictionary.cambridge.org/> (dostęp: 10.10.2021).
- Dawkins R., 2012, *Samolubny gen*, przeł. M. Skoneczny, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Kamińska M., 2017, *Memosfera. Wprowadzenie do cyberkulturoznawstwa*, Poznań: Galeria Miejska Arsenal.
- Kita M., 2014, *Medialna kariera błędu językowego*, w: M. Kita, I. Loewe (red.), *Język w mediach. Antologia*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kłosińska K., 2017, *Istnienie i kształt normy językowej po przełomie cyfrowym*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 73, s. 81–90.
- Levinson P., 2010, *Nowe nowe media*, przeł. M. Zawadzka, Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Markowski A., 2012, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Niekrewicz A., 2016, *Funkcjonalne naruszenia normy ortograficznej w memach internetowych*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 32, s. 93–103. <https://doi.org/10.14746/psj.2016.32.7>
- OJ UW – Obserwatorium Językowe Uniwersytetu Warszawskiego, <https://nowewyrazy.uw.edu.pl/> (dostęp: 11.10.2021).
- Popiołek M., 2018, *Czy można żyć bez Facebooka? Rola serwisów społecznościowych w sieciowym społeczeństwie informacyjnym*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Solon O., 2013, *Richard Dawkins on the internet's hijacking of the word 'meme'*, <https://www.wired.co.uk/article/richard-dawkins-memes> (dostęp: 8.12.2020).
- Wikisłownik, <https://pl.wiktionary.org/wiki/odzobaczy%C4%87> (dostęp: 1.10.2021).

